DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 122.

DNIA 29 LIPCA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

POLITYKA.

O NARODOWOŚCI POLSKIÉJ.

(DOKOŃCZENIE.) [1]

Dzieło P. Theinera które wychodzi przed publiczność katolicką, czyni jedną całość z dziełem niedawno ogłoszoném pod tytułem: *Prześladowanie i cierpienia kościoła w Rossyi* [2], służy mu za wstęp i za towarzysza niezbędnego. Oba dadzą poznać z gruntu Rossyą, przedmiot pochlebstwa jednych, niewiadomości drugich, przestrachu instynktowego wszystkich, którą nie wahamy się ogłosić za największą nieprzyjaciółkę wszystkiego co nam pozostaje do ocalenia w społeczeństwie katolickiém. W jedném i w drugiém z tych dzieł, daje się widzieć, przez jaki szereg nieludzkości, podłości i wiarołomstwa, monarchowie rossyjscy, od Piotra I. i Katarzyny II, tyle ubóstwiani przez odrodzicieli filozoficznych przeszłego wieku, położyli za fundament swojéj wielkości, podwójną zagładę katolicyzmu i Polski. Każdy zadrży na widok niebezpieczeństw któremi grozi to potworne państwo, opierające swą wielkość na chorobach socyalnych naszéj epoki. W żałobnéj téj historyi, uderzy cię widok człowieka ogołoconego z wszelkiéj godności i sumienia, zamienionego w machinę w ręku panującego, dumnego ze swego poniżenia i niezdolnego marzyć o innym losie. Tak dalece położenia w Rossyi zależą od łaski, warunki siły i wielkości jedynie od kaprysu lub gwałtowności chwilowych ; tak dalece ostatnie ślady wszelkiéj niepodległości tradycyjnéj, wszelkiego wpływu dziedzicznego, wszelkiego oporu arystokratycznego i duchownego znikły, że jak w naszych demokracyach nowoczesnych, zostawiono tylko indywidua i narzędzia; ale z tą straszną różnicą, jaka wpływa na korzyść absolutyzmu, z jedności monarchicznéj, i wytrwałości w zamiarach i w działaniach właściwéj téj jedności. Na korzyść monarchii rossyjskiéj, chytrość i służebność przysłowiowa Byzantynów, połączyła się z groźnym gieniuszem siły materyalnéj i wojskowéj. Można z tąd wnieść, co to połączenie obiecuje dla wolności Europy zachodniéj, już tak zgrzybiałéj w swéj bezsilnéj młodości.

Każda stronica opisu P. Theinera, jest z kądinąd dowodem, że Rossya nie cofnie się przed żadnym środkiem który może jéj dostarczyć ten związek chytrości z siłą, i że umie naprzemian zalecać wolność lub równość, jak to czyniła w r. 1766 przez usta swojego posła Repnina [3], i pozwolić wieszać swoim kozakom na jednéj szubienicy : szlachcica, mnicha, żyda i psa, aby tę równość praktykować [4]: lub jak dziś odwoływać się do praw wyłącznych władzy królewskiéj, i nawet w potrzebie, przypomnieć Rzymowi, dla otrzymania złożenia z urzędu biskupa który pozostał nieskażonym, jéj interesowanie się w utrzymaniu spokojności w legacyach rzymskich, i mniemany udział w przywróceniu władzy świeckiéj papieża [1].

Najsłabsze rozważanie byłoby dostateczne do wykazania radykalnej sprzeczności pomiędzy państwem tak ukonstytuowaném, a wolnością i powodzeniem religii katolickiéj. Rossya długo chciała uchodzić za rządzącą się tolerancyą ; mogła istotnie jéj używać względem protestantów i żydów ; ale nigdy tego nie uczyniła i nie uczyni względem katolików. Dlaczego ten wyraźny wyjątek? Dlatego że jedyna ze wszystkich instytucyj religijnych, to jest kościoł katolicki, przez swoją naukę i konstytucyą, jakoteż przez swą niezatartą przeszłość historyczną, trzyma na wodzy wszechwładztwo ludzkie. Wędzidło to jest czasem niewidzialne, niekiedy zapomniane lub bardzo rozwolnione ; lecz wszędzie gdzie jest kapłan katolicki wierny swoim obowiązkom, istnieje i jest nienaruszone.

Oto co zawsze będzie jątrzyć i podburzać dumę ludzi nieodnoszących do Boga źródła ich władzy. Jakiekolwiek starania czyniono z różnych stron dla spojenia katolicyzmu z władzą świecką, zawsze na końcu wracał do swojego naturalnego zakresu : i to przynosi wieczną chwałę kościołowi katolickiemu, że tyrani ziemscy do jakiegokolwiek należą gatunku, nie chcą ulegać konieczności dozwolenia mu żyć wolnie obok ich znikomego tronu. W tém jak powiedzieliśmy uprzednio, demagogia jest zupełnie w zgodzie z absolutyzmem, i dla tegoto od jednego do drugiego krańca Europy dzisiejszéj, anarchia dyktatorska Madrytu, odpowiada wiernie swemi zimnemi i okrutnemi prześladowaniami, wysokiéj polityce J. C. wszech rossyjskiéj Mości.

Jednakże, trzeba przyznać, władza absolutna zręczniejsza i trwalsza od swéj spółzawodniczki, kiedy się staje nieprzyjaciółką Kościoła, prześladuje z większą złą wiarą i pomyślniejszym skutkiem, jak to wykazuje postępowanie Rosssyi i opis znajdujący się w dziele P. Theinera — Od czasu jak Kościoł Chrystusa Pana założony został na Kalwaryi, jego prześladowcy nie przestawali używać trzech różnych sposobów ku jego obaleniu. Jedni postępowali drogą krwi i męczarni, jak cesarze rzymscy i dzicy monarchowie, którzy dziś jeszcze posyłają nowozaciężnych żołnierzy do świetnego wojska męczenników; drudzy poszli drogą łupieztw gwałtownych, jak protestanci w Niemczech, w Skandynawii i wyspach W. Brytanii ; inni nakoniec woleli użyć, to co moglibyśmy nazwać, drogą dyplomatyczną, najgorszą i najpewniejszą ze wszystkich, zasadzającą się na tém, aby się umieścić w samém łonie Kościoła, lub na jego świętym progu, dla przypatrywania się jego słabości, dla podchwytywania spólników w jego urzędnikach przeniewierzających się, aby tym sposobem rozdzierać go tém bezpieczniéj pod pozorem kłamliwéj troskliwości. Julian apostata i Filip-Piękny, oba zdaje się iż przewidzieli korzyści jakie mogli osiągnąć z podobnego systemu : lecz oba

(1) Obacz N. 121 str. 483.
(2) Dzieło opatrzone dokumentami dotąd nieogłoszonemi. Paryż u Gaume, 1842. 1 tom in-8.
(3) Obacz str. 164 dzieła P. Theinere.
(4) Obacz str. 226 tegoż dzieła.

(1) Obacz list cesarza Mikołaja do papieża, 3 grudnia 1840.

zostali o tysiąc mil w tyle, od udoskonaleń wprowadzonych przez Katarzynę II. i jéj wnuka cesarza Mikołaja. Zostawione było tym prześwietnym samowładcom założenie kollegium księży katolickich, dla uczynienia ich powolnymi i wytrwałymi wykonawcami swych spisków przeciw katolicyzmowi; zostawione im było wynalezienie pewnych środków działania drobiazgowego, dla wkroczenia w najgłębsze tajniki sumienia, i postawienia się pomiędzy spowiednikiem i penitentem [1]. Prawda że przed nimi umiano bardzo dobrze ogałacać Kościoł z bogactw które mu powierzyła szczodrobliwość Xiążąt i ludów prawowiernych, lecz nie miano szczęśliwego pomysłu ogłosić, że konfiskata tych własności pochodziła z chęci *uwolnienia duchowieństwa od starań niezgodnych z jego powołaniem*, *i razem zabezpieczenia mu położenia zyskowniejszego* [2]. Przed nimi wprawdzie umiano rozrzucać dekoracye i nagrody wśród apostatów i zdrajców, ale nikomu nie przyszło na myśl poddać biskupa pod śledztwo *lekarskie*, pod pozorem rozpatrzenia, czy opór kapłana przeciw temu prześladowaniu, nie był skutkiem *osłabienia jego władz umysłowych* [3]. Co za kraj i co za system, gdzie wypełnienie najświętszych obowiązków, okazuje się w oczach władzy, jako akt niepojętego obłąkania, gdzie ta władza nie lęka się takim językiem mówić o zwierzchności biskupiéj, samemu naczelnikowi Kościoła! I cóż powiedzieć o tych ludziach, którzy we Francyi lub gdzieindziéj, powziąwszy wiadomość o podobnych czynach, śmieją uchodząc za katolików, szukać poparcia w Rossyi, aby osiągnąć tryumf dla swych politycznych opinii?

Nieco jeszcze o innéj nauce która wypływa naturalnie z różnych kolei tego nieszczęśliwego Kościoła — Wtenczas kiedy walczymy z naszymi Jansenistami, z naszemi dawnemi parlamentami i ich dzisiejszymi następcami, jeszcze tak licznymi i tak zażartymi, możemy widzieć w położeniu obecném kościoła schyzmatyckiego, i do którego się zbliża każdego dnia coraz bardziéj Kościoł łaciński w Rossyi [4], *typ* zupełny systemu który następcy prawników Filipa-Pięknego, od wieku do wieku starali się, lecz naprózno, wprowadzić do Francyi. Mięszanie się ciągłe władzy świeckiéj w udzielaniu sakramentów, organizacya wyłącznie rządowa wychowania puplicznego, a szczególnie w wykładzie nauk teologicznych, wyższość powszechnie uznana władzy cesarskiéj w razie sporu, assymilacya nieustannna stolicy apostolskiéj z innemi państwami, są to cechy najwyraźniejsze w oczach każdego człowieka, który ma najmniejszą znajomość zamachów knowanych przeciw Kościołowi w Europie wschodniéj podczas ostatniego wieku. Charaktery te znajdują się mniéj liczne i złagodzone różnemi przeszkodami, ale jeszcze za nadto liczne, we wszystkich prawodawstwach nowoczesnych królestw katolickich: i aby nic nie brakowało temu szczególniejszemu podobieństwu, w Rossyi jak gdzieindziéj, władze nieprzyjazne Kościołowi nie doznały trudności we wzięciu za narzędzia swojéj przewrotności, mniemanych katolików, zawsze gotowych zdradzać obowiązki wiary, przez cześć jako mają dla woli ich doczesnego pana.

(1) Obacz książkę *Prześladowania Kościoła w Rossyi*, str. 445 i nowe środki przedsięwzięte przeciw Dominikanom w Petersburgu.

(2) Obacz ukaz z dnia 25 grudnia 1841. N. 82 dokumentów ogłoszonych przez Stolicę Apostolską.

(3) Są to dosłowne wyrażenia po dwakroć powtarzane w nocie ministra rossyjskiego z powodu biskupa Podlaskiego Gutkowskiego, pod datą 17 mają 1840, n. 58 dokumentów ogłoszonych przez Stolicę Apostolską.

(4) *Kollegium duchowne katolickie* o którem wyżéj wspomnieliśmy, jest widocznie przeznaczone w téj zgubnéj assymilacyi niewoli, odegrać rolę Synodu rossyjskiego, któremu kazał Piotr I zastąpić dawny patryarchat schyzmatycki; z różnicą iż dano urząd komisarza cesarskiego przy tém kollegium, schyzmatykowi cywilnego stopnia P. Bludow, który uchodzi za najzaciętszego nieprzyjaciela Kościoła, wówczas kiedy jenerał-adjutant, hr. Protasof reprezentuje osobę cesarza w gronie Synodu.

Z resztą trzeba wyznać, że w téj żałobnéj historyi cierpień Kościoła, od czasu rozszerzenia się państwa rossyjskiego w Europie, słabość dobrego prawie zawsze była spólniczką zuchwałości złego. Dlaczegoż prawie zawsze zgodzono się uznać za metropolitów w Polszcze, ludzi wybranych z nadzwyczajnym taktem przez ciemiężców, dla przyłożenia się przez zdradę do dzieła rozwalania? I tak, Podoski ogłoszony biskupem w 1767 r. na usilne wstawienie się Katarzyny, wśród łez wszystkich przyjaciół Ojczyzny i religii, aż nadto usprawiedliwił tę podwójną obawę [1]; Wołodkowicz który od 1762 do 1778 roku spełnił tę samą rolę względem Kościoła greko-unickiego; a szczególnie Siestrzeńcewicz którego nominacya wydartą została przez Katarzynę II. temu samemu papieżowi, co miał słabość pozwolić władzy doczesnéj zniesienie jezuitów. Siestrzeńcewicz który przez 54 lat biskupstwa, podkopał w sposob niemogący się niczem naprawić, wiarę i wolność duchownych w tém ogromném państwie! Trzebaż było, aby w łonie tych krain niszczonych przez tylu przeniewierców, jedyny dygnitarz Kościoła który sumiennie wypełnił swoje posłannictwo, Gutkowski biskup Podlaski, w chwili kiedy był więźniem za wiarę, został zmuszony do złożenia swego apostolstwa, na wezwanie samejże Głowy Kościoła?

Trzebaż aby katolicy nie wiedzieli o swéj sile? Czyż nie widać na każdéj stronicy dziejów Kościoła, od Ś. Ambrożego aż do nieśmiertelnéj sławy arcybiskupa Kolońskiego, że opor słuszny papieżów posłanych przez Boga, staje się pomyślnym dla katolicyzmu, i że ich słabość jedynie sprowadziła i ośmieliła zbrodnię. W naszych czasach szczególnie, mimo ich ułomność i nędzę, nic nie jest prawdziwszego jak to wspaniałe wyrażenie się Fenelona: « Żadna siła ludzka nie może zdobyć niedostępnego szańca wolności sumienia [2]! »

Lecz niestety! wśród tego powszechnego lekceważenia wszystkiego co ludzie niedawno poważali i o co się ubiegali: tytułów, dekoracyi, koron; nic tak dalece się nie zniżyło jak charakter.

Ludzie sumienni, z charakterem, uzbrojeni w odwagę dla świętéj sprawy, ukazują się tylko od czasu do czasu, jak rzadkie szczątki tych plemion zaginionych Nowego Świata, które powoli znikają przed zaborami materyalnéj cywilizacyi.

Być może duchowieństwo prowincyj polskich odznaczyło się liczném i bohaterskiém poswięceniem się w stawieniu oporu przeciw niecnym prawom, ale to jeszcze jest mało znane; lecz jeżeliby tak być miało, te poświęcenia się zajaśniały przed Bogiem sławą tém większą, im mniéj były znane przez ludzi. Dziwić się jednak należy, że dotąd jedno tylko nazwisko biskupa Podlaskiego aż do nas doszło?

Nareszcie naczelnik Kościoła katolickiego podniósł głos; ojciec wspólny wiernych ogłosił w obec nieba i ziemi czyny grożące wierze tak znacznéj części swoich dzieci [3]. Niektórzy mogli życzyć aby to przemówienie było wcześniejsze i uczynione jeszcze z większą energią; aby papież się nie wstrzymywał od wszelkiego wyrażenia żalu i współczucia, z powodu nieszczęść ludu nazwanego przez Klemensa XIII *obrońcą sławy Chrystusa*; a szczególnie aby się nie zdawał poświęcać dla dobra pokoju, i na korzyść Rossyi praw niemogących się przedawnić narodowości polskiéj. Inni przeciwnie, znaleźli to zaskarżenie cesarza Mikołaja tém bardziej go nękajace, im jest umiarkowańsze. Ale nikt

(1) Obacz str. 174 w dziele P. Theniera.

(2) Kazanie podczas święcenia arcybiskupa Kolońskiego.

(3) Na końcu dzieła P. Theinera znajduje się allokucya papieża, z dnia 11 lipca 1842 roku, przedstawienie kancellaryi stanu, tegoż dnia, i 90 dokumentów które kompletują to ogłoszenie urzędowe.

nie zaprzeczył żywotnéj ważności któréj nabywa w oczach Europy sprawa broniona przez ten wielki głos nie dający się nigdy słyszeć napróżno. W śród tego powszechnego omdlenia Europy pod wpływem moskiewskim, kiedy dom Habsburgów upakarza się przed domem Romanow, jak to wyżéj powiedzieliśmy, kiedy Francya niedawno tak drażliwa o swój honor narodowy, znosi cierpliwie cara postępowanie dziecinnie zuchwałe, kiedy dumna i potężna Anglia zachowuje najprzezorniejszą bacznosć przed współzawodniczką, która grozi i podkopuje jéj wielkość azyatycką, jakąż wielką i zasłużoną chlubą katolicy powinni być przejęci, na widok namiestnika Boskiego, bez wojska, bez skarbów, bez pomocy niczyjéj na tym świecie, idącego naprzód do boju przeciw najstraszniejszemu przeciwnikowi którego prawda spotkała w naszych czasach!

Jakakolwiek będzie trwałość i koléj téj walki dziś widocznéj, koniec jéj nie może ulegać wątpliwości dla duszy wiernéj, trzy tysiące lat mija jak został on napisany niezatartym charakterem. Niewiernym pasterzom, biskupom przeniewiercom [1], odpowiedzialnym za wszystkie dusze które przedali, za wszystkie sumienia które dręczyli, powiedziano « *Vae pastoribus Israel, qui pascebant semetipsos.... Vivo ego, dicit Dominus.... Quod facti sunt greges mei in rapinam, et oves meae in devorationem omnium bestiarum.... ecce ego ipse requiram oves meas et visitabo eas* [2]. » Papieżom odważnym i wiernym, jako też bohaterskim ofiarom najświętszéj sprawy, zapowiedziana została obietnica i pociecha nieśmiertelna : «*Pro justitia agonizare pro anima tua, et usque ad mortem certa pro justitia, et Deus expugnabit pro te, inimicos tuos* [3].» Na zaślepionych nakoniec monarchów przez swe wszechwładztwo ziemskie, i głuchych na głos najuroczystszy i najbezinteresowniejszy, który daje się słyszeć na świecie, wyrok jest już wydany, i jest nieodwołalny : « *Si exaltatus fueris ut aquila, et si inter sidera posueris nidum tuum : inde detraham te, dicit Dominus* [4].... *de regibus triumphabit, et tyranni ridiculi ejus erunt* [5]...»

Umiejmy więc czekać dnia sprawiedliwości Boskiéj. Prędzéj czy poźniéj krzywdy wyrządzone Kościołowi są pomszczone; przez ludzi czasem, przez Boga zawsze.

Hr. de Montalembert.

O NIEWYTRWAŁOŚCI U POLAKÓW.

(Artykuł drugi.) [6]

Tą razą nieposłuszeństwo szlachty, jéj niedotrwanie w obowiązku, powiem więcéj, jéj nieprawny postępek w obec naczelnika rzeczypospolitéj, w obec króla, nie wywarły dotykalnych i bezpośrednio zgubnych skutków na los państwa, bo ciało Polski było jeszcze silne i pełne życia. Jednakże, wstrząśnienie to gorączkowe chociaż przemijające, było oznaką początku strasznéj, niszczącéj, chronicznéj choroby. Szlachta mniejsza, stan rycerski poznawszy swą siłę, owładnął zupełnie Rzecząpospolitą ; ograniczył jeszcze więcéj możność królewską, wdarł się w attrybucye senatu, wszystkie przywileje w swoje ręce zagarnął : stał się panem kościoła, ziemi, kmieci ; słowem całéj Polski. Sobie i innym stanowił prawa, z tąd można wnosić jakiéj były natury ; pomimo to często ich nie wykonywał, bo nieposłuszeństwo dla naczelnika rządu, w tak urządzonym kraju jak była Polska, musi koniecznie ciągnąć za sobą nieposłuszeństwo prawu : kto raz i bezkarnie zbuntuje się przeciw władzy wypływającéj z prawa i działającéj w obrębie prawa, zdepcze wkrótce i toż prawo— a swawola i bezład staną w miejscu karności i porządku.

W tych już nawet czasach (w połowie XVI wieku), Moskwa, którą dotąd mało się zajmowano, zaczynała stawać się dla Polski znaczącym sąsiadem, nawet groźnym. Zwróciła ona na się baczność królów polskich, którzy przewidując przyszłość, przyjęli za politykę zniszczenie tego powstającego mocarstwa albo przyprowadzenie go do bezwładności ; czy przez zawojowanie, czy też przez przyłączenie do Polski w sposób, jak to uczynili cesarze niemieccy z Czechami a poźniéj z Węgrami. Na nieszczęście, królowie nietylko nie znajdywali u narodu wsparcia swych zamiarów, ale owszem napotykali opor. Wojna za Zygmunta Starego, sprowadzona przez zdrady Glińskiego, dała już poznać Polszcze, czém dla niéj może się stać z czasem sąsiedztwo Moskwy. Zygmunt August zgromadził przeciw niéj (1567) 80,000 pospolitego ruszenia, ale niesforność, niesnaski w łonie tego szlacheckiego ochotnika, nie pozwoliły mu dojść daléj jak do Radoszkowicz, zkąd wojacy rozeszli się do domów i wyprawa spełzła na niczém przez niekarność i niewytrwałość.

Wiadome są usiłowania Stefana Batorego w zamienieniu Moskwy w prowincyą Polską ; lecz mądry ten król, który z cudzoziemca, za wstąpieniem na tron, został sumiennie i z zapałem Polakiem, byłże wspierany przez narod w swych głęboko politycznych zamiarach ? Kilkakrotne wyprawy, zwycięzkie zbliżenie się oręża polskiego pod samą stolicę carstwa, nie otrzymały należnego skutku, gdyż wszystkie królewskie chęci rozbiły się o podejrzliwą niechęć krótkowidzących oponentów. Albowiem prócz tego że wojska szlacheckie rozchodziły się do domów, znajdując wyprawę długą i uciążliwą, król z trudnością mógł otrzymać uchwałę podatku na zebranie zaciężnego żołnierza ; i wtedy kiedy on z tym żołnierzem i z hufcami kilku panów rozumiejących interes Ojczyzny, bił nieprzyjaciela, zdobywał warownie i zmuszał cara, Iwana Okrutnego do błagania o pokój, anarchiści przestraszeni energią i gieniuszem bohatera, widząc w jego usiłowaniach uczynienia Polski silną na zewnątrz, zamach na swe nieograniczone przywileje, sieli oszczerstwa, budzili niechęć i podejrzenia w dobrodusznéj szlachcie, i ślepo przeszkadzali Polszcze zostać potężném i jedyném na północy mocarstwem. Odtąd aż do zajęcia moskiewskiego tronu przez dynastyą Romanow, zdarzała się kilka razy sposobność przyłączenia carstwa do Polski ; moskale sami wojny odbyte w tym peryodzie przeciw Polszcze, nazywają wojnami o *niepodległość,* ale zła polityka, niewytrwałość czasami naczelnika, a zawsze podwładnych, pozwoliły wzrość olbrzymowi z którego dumni a nierozsądni wichrzyciele, nim nie uderzyli przed nim czołem, naśmiewali się z pogardą jako z barbarzyńca.

Ale nigdy nie było więcéj podobieństwa przyłączenia carstwa moskiewskiego do Polski, jak za Zygmunta III: niejedność wśród moskali, Moskwa zajęta przez Polaków, car ich Szujski jeńcem Żołkiewskiego, królewicz polski Władysław wyniesiony na tron carski— wszystko to jednak na niczém się skończyło. Lecz tu wina nie spada już na samo tylko wojsko, które niedotrwało w powinności żołnierza, które opuściwszy w większéj części

---

(1) Wiadomo że śmierć uwolniła Kościoł od niebezpieczeństw których mógł się lękać od metropolity Pawłowskiego, którego nominacya miała tak szkodliwe podobieństwo z nominacyą Siestrzeńcewicza, jego poprzednika opłakanéj pamięci. (Ob. dokumenta P. Theinera.) Śmierć jego porównana z tą która wydarła życie ajentowi dyplomatycznemu Fuhrmanowi, w chwili w któréj podpisywał szereg kłamstw przebiegłych w odpowiedzi na skargi Stolicy Apostolskiéj (Ob. dokumenta), uwiadamia dostatecznie najmniéj wierzących, że ręka która uderzyła u nóg Ś. Piotra Ananiasza i Safira, nie jest skróconą.

(2) Ezechiel. C. XXXIV.

(3) Eccle.... C. IV.

(4) Abdias. C. I. *Bóg położy koniec twemu rządowi*, powiedział już biskup Podlaski, i to jest jedyny zarzut wyraźny który się stał powodem jego więzienia (Ob. dokum.).

(5) Habacuc C. I.

(6) Obacz N. 121, str. 484.

Moskwę powierzoną jego straży, skonfederowało się i gwałtownym sposobem uzyskiwało żołd zaległy na dobrach królewskich i duchownych — ale także i na królu, Zygmuncie III, bowiem jego polityka w téj tak ważnéj sprawie, była chwiejąca się, niepewna a może i nieszczera.

Panowanie Władysława IV było świetne, a sława oręża polskiego, pod królem wojennego ducha, zajaśniała nie zwykłym blaskiem. Lecz był to blask tych zwodniczych, przemijających świateł, które nim zgasną, zwykły się rozżarzać świetnie, obejmować całe płonące ciało, i konać błysnąwszy kiedy niekiedy coraz słabszą iskrą. Polska przestąpiła próg życia i stanęła na drodze wiodącéj do upadku, nie przez zagraniczne zabory, bo to już był skutek daleko sięgających przyczyn, ale przez własną niemoc, przez wewnętrzny rozkład sił żywotnych, przez psucie się pierwiastku bytu.

Widzieliśmy jak ogół szlachty, stan rycerski, owładnął sprawami rzeczypospolitéj i zdawało się że odtąd nic bez jego woli dziać się nie mogło; lecz wola ta była tylko pozorną potęgą. Sprawami państwa władali jak dawniéj możni panowie, bogacze, ludzie wielkich rodów, tylko nie otwarcie i w skutek prawa jak uprzednio, ale przez podejście, przez pochlebstwo młodszéj braci szlachcie, przez przekupstwo, słowem przez zepsucie. Zepsucie to rozszerzyło się z czasem do całego stanu i zaraziło wszystkich którzy czynnie wpływali na sprawy publiczne. Jest to albowiem własność Rzplitych, że w nich wszyscy obywatele biorąc jednaki udział w interesie Ojczyzny, albo są wszyscy cnotliwi, albo wszyscy zepsuci [1]. Tu złe i dobre spada na cały narod, rządzących nie można odróżniać od rządzonych i jak każdy bierze przynależny mu udział w chwale która spływa na Rzplitą, tak również na każdym cięży odpowiedzialność za publiczne zdrożności.

Kiedy w Polszcze począwszy od naczelnika państwa, najznamienitsze godności lub urzędy wiodące do tych godności zaczęły zależeć od wyborów, Polska zamieniła się w szeroki targ, gdzie kupowano i sprzedawano się nawzajem. Drobna szlachta sprzedawała się panom, panowie obcym — i nie idzie tu o wyraz, lecz o rzecz: czy się kto sprzedał za pieniądze czy innym sposobem, to mniejsza, dość że brano pieniądze od obcych i kiedy jedni szukali klientów, drudzy poddawali się chętnie opiece możnych, bo w bezładzie prawo milczeć musiało. Stan taki towarzyski zadał straszny cios moralności i charakterowi narodu. Polacy odjąwszy rzeczywistą władzę królowi, stali się obojętni dla jego osoby, byle kto im panował, aby panował w skutek ich woli. Obcy umieli z tego korzystać, i widziano że najzawziętsi nieprzyjaciele bytu rzeczypospolitéj, mieli w niéj licznych stronników, ba nawet byli przyjęci za królów! Nastało powszechne moralne osłabienie, Polacy stracili prawdziwą dumę i godność narodową.

Osłabienie to okazało się w sposób najmniéj dwuznaczny za panowania Jana Kazimierza, kiedy Szwed wtargnąwszy w granice Polski, zajął ją prawie całą bez wielkiego oporu. Część wojska ze swymi wodzami, wiele województw z ich najwyższymi urzędnikami, słowem większa część narodu, przyjęła najezdnika za króla i wykonała mu przysięgę, łamiąc tę która ją wiązała do osoby Jana Kazimierza, w obronie którego, jako też i praw swoich niemiała odwagi stanąć. Niedotrwanie w powinności względem prawego naczelnika i względem honoru Ojczyzny było tak poniżające, że gdy przez bohaterski opór Kordeckiego w Częstochowie i niezachwianą stałość Czarnieckiego, naród postrzegł co może garstka walecznych mająca ufność w Bogu i w dobréj sprawie, ocknąwszy się jakby ze snu, zawstydzony, biegł z taką skwapliwością na wroga, z jaką mu się poddał niedawno, i umiał zgnieść jako mąż tego, przed którym był ukląkł jak niewiasta.

Lecz mówiąc o słabościach narodu, mamże przemilczeć słabość jego naczelników? prawda chce inaczéj. Czy ciebie, Janie Kazimierzu, historya może uniewinnić za niedotwranie w twojéj królewskiéj powinności? Wiem że twój tron był dla cię łożem boleści, skroń twoją otaczała cierniowa korona; wiem że twe chęci dla szczęścia i bytu Ojczyzny były gorące, żeś pragnął uzdrowić narod z niszczącéj go choroby, dawałeś mu zdrowe rady, czyniłeś, jak wielki Skarga przepowiednie o przyszłości Polski, ostrzegałeś zaślepionych o jéj upadku; wiem także ileś znajdował przeszkód w drodze twych zamiarów: nieposłuszeństwo, bunty, wojny domowe i zagraniczne, zniszczenie kraju, pustki w skarbie, wojska w rokoszu; słowem, wszystko się zgromadziło aby twe królowanie uczynić pasmem wypadków które zraniły twe serce, zatruły życie i odebrały otuchę — ale królu naszych niebacznych ojców! jakaż dla ciebie chwała gdybyś położył był głowę na łonie twéj Ojczyzny, walcząc z przeciwnościami i ratując aż do śmierci lud powierzony przez Opatrzność twéj straży a biegący na oślep ku swéj zgubie! — niedotrwałeś, opuściłeś pole boju i historya to zapisała.

(Dokończenie nastąpi).

(1) Wyraz *wszyscy* jest względny i tu odnosi się do większości, bez czyjéj woli nic w państwach wolnych dziać się nie może lub nie powinno.

SUSKRYPCYA NA POMNIK

DLA Ś. P. PÓŁKOWNIKA ŁAGOWSKIEGO.

(Lista druga składkujących). [1]

Przeniesienie z listy pierwszéj fr.	227	50
Jełowicki Edward z Bone (Afryka).	10	»
Zaleski Bohdan i Józef.	5	»
Witwicki Stefan.	2	»
Wołowski Franciszek.	10	»
Chamski, z Saint-Servan.	1	»
Strusiński.	1	»
Razem. . . .	256	50

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Warszawa. Drugi oddział poezyi Brunona Kicińskiego wyszedł z druku: oddział ten składa się także z czterech tomów. Tom 1szy zawiera przekład rozmaitych poezyj greckich; tom 2gi poetów niemieckich; tom 3ci i 4ty poezye łacińskie.

— *Biblioteki starożytnéj Pisarzy Polskich.* wydania K. Wójcickiego tom 1. wyszedł z druku. Dzieło całe składac się będzie z 6 tomów.

— Wilno. *Anafielas*, pieśni z podań Litwy przez J. I. Kraszewskiego. Pieśń druga *Mindows* wyszła z druku.

— *Rzut oka na źródła archeologii krajowéj*, czyli opisanie zabytków niektórych starożytności odkrytych w Litwie, Białéj Rusi i Inflantach, przez Eustachego Hr. T... (Tyszkiewicza).

— *Akta Babińskie*, pismo nieperyodyczne i niezbiorowe. Wydawca J. I. Kraszewski. Autor wyśmiewa humorystycznie błędy i zdrożności literatury naszéj.

— Szczupłość miejsca nie pozwala umieścić w tym Numerze, przesłanéj nam Odezwy do Emigracyi, przez Komissyą trudniącą się w Londynie zbieraniem funduszów na pomnik dla zmarłych Braci w Anglii.

(1) Obacz N. 119, str. 478.

Gierent Dziennika : J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.